N^er 2. 5 Stycznia.

Rok 1830. Wtorek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 5 *Stycznia* 1830.

Ciało ś. p. Arcybiskupa Prymasa Królestwa Polskiego, Jana Pawła Pawęzy Woronicza, co chwila spodziewane iest w stolicy naszey. Już porobiono przygotowania na przyięcie zwłok tego dostoynego Arcy pasterza którego wielkie cnoty religiyne, miłość oyczyzny i dzieła uczone, do rzędu nieśmiertelnych mężów dalekim następcom przekazuią! — Kilku znakomitych mowców, opowiedzą życie i czyny tego wiekopomnego Polaka.

Polityka.

II. BULETYN

Nowości Zagranicznych.

FRANCYA *(Z Paryża* 21 *Grudnia r. z.)* Kanclerzem Francyi mianowany został margrabia *Pastoret*, a Pan *Syrieys de Mayrinhac* dyrektorem w ministerstwie spraw we-

wnętrznych. Ostatnie to mianowanie dało powód do nowych uszczypliwych przymówek w pismach liberalnych. — Wczoray przybył jenerał Lafayette do tuteyszey stolicy. — Tegoż dnia nowa ogromna sala dla izby deputowanych Francyi, przed trzema dopiero miesiącami zaczęta, ukończoną została. — Wyrok królewski zwołuiący rzeczoną izbę, ma wyjść w połowie stycznia, a dzień otwarcia nastąpi 10 lub 12 Lutego. — Król Karol X. na swoię starość iest dość krzepki i czynny. Wstaie zwykle z rana o7mey,zaś o $7\frac{1}{2}$ słucha mszy S. a o 8 pożywa śniadanie składaiące się z mięsa, jarzyn i iedney butelki wina. O 9tey zaymuie się pracą, a o 10 przyjmuie ministrów i urzędników dworu. — Wie o wszystkiem co się dzieje, tak dobrze iak sami ministrowie, czyta wszelkie pisma publiczne kraiowe a nawet i angielskie. — O 6 godzinie obiaduie, wieczorem grywa Wiska, naywyżéy po luidorze punkt, a o w pół do jedenastey, wraca do spoczynku. — Jest zdrów i ieździ konno tak dziarsko iak by miał dopiero lat 30. Mało mówi ale przyiemnie i z każdym. — Słychać znowu że z Algrem przyydzie do zawarcia pokoiu.

HISZPANIA. *(Z Madrytu 10 Grudnia.)* Znowu za pewną rzecz utrzymuią, że król ogłosić ma w dzień ślubu swego powszechną amnestyą. — Jutro ma nastąpić uroczysty wjazd młodéy królowéy. — Już do 45000 liczą osób przybyłych tu z prowincyi na tę uroczystość.

PORTAGALIA. *(Z Lizbony d. 2 Grudnia.)* Rozchodzi się pogłoska że D. Miguel zaziębił się na Tagu i zapadł w gwałtowną frebrę z maligną. — Hrabia Villaflor tak dalece iest czynnym na wyspie Terceirze, iż nawet stronników D. Miguela nakłonił na stronę D. Pedra i konstytucyi. Konstytucyoniści tamteysi oczekuią co chwilę przybycia sześciu fregat brazyliyskich, z któremi uderzyć maią na wyspę S. Michała.

AMERYKA. *(Z Londynu 18 Grudnia.)* Nadeszła tu urzędowa wiadomość że w Mexyku zniesiona iest na zawsze niewola; wszyscy więc po dziś dzień niewolnicy natych-

miast na wolność wypuszczeni zostaią, a właściciele ich za straty z tąd poniesione, ze skarbu wynagrodzeni zostaną. — Uchwała ta wiekopomna, nastąpiła d. 15 Września, na cześć odniesionego zwycięztwa nad hiszpanami. — Rzeczpospolita Buenos Ayres powraca także do porządku. Don Manuel Aquerre obrany iest prezydentem. — Stronnictwo federalistów zupełną odzyskało w kraiu przewagę; jenerał Laval skazany iest na polityczne wygnanie.

TURCYA. (*Z Konstantynopola 27 Listopada.*) Jak tylko nadeszła do Adryanopola wiadomość urzędowa o oddaniu Rossyanom twierdzy Georgiewa na lewym brzegu Dunaiu; zaraz nazaiutrz woysko rossyyskie opuściło Adryanopol skutkiem traktatu, i główna kwatera jenerała hr. Dybicza przeniosła się do Burgas, gdzie przez zimę pozostać ma. — Przybył tu równie oczekiwany od dawna pełnomocnik rossyyski hr. Alexander Orłoff na statku parowym tureckim, wysłanym na przyięcie go do Rodosto, i zaiął pałac poselstwa swego dworu w Bujukdere.

Literatura.

Do Redakcyi Gońca Krakowskiego.

> A wy co mnie widzicie,
> Patrzcie, cuda uyrzycie!
>
> Krasicki.

Z Kleparza d. 20 *Grudnia* 1829.

Racz WPan umieścić w piśmie swoiem, tę odrobinę nieogładzoney cokolwiek, lecz szczerey prawdy.

Od dawnego już czasu, u nas tu na Kleparzu iest zwyczaiem: że kiedy wyprowadzą na targ pięknego, młodego, słowem ze wszystkiemi własnościami dobornego rumaka, znawcy nazywaia go *klasycznym*, to iest od natury doskonale stworzonym, wykończonym, udatnym, pięknym. — Przeciwnie zaś kiedy nogi ma grube jak stępy, ogon lichy,

zyię cienką i długą iak u wielbląda, a łeb ogromny iak onew, z uszami długiemi z przeproszeniem iak osieł; chociażby z resztą okazywał dziarskość i siłę *Bucéfała*, grzebał kopytem iak arabczyk, rżeniem swoiém zagłuszał całe targowisko: wszyscy jednomyślnie nazywaią go brzydkim, niezgrabnym, dziwolągiem, gułajem, rossynantem.

Z tego odróżnienia piękności od brzydoty rumaka, jawnie się okazuie, że ten wyraz *klassyczność* musi koniecznie oznaczać rzecz doskonałą; bo iak musi koniecznie cześ dobre od złego, lub piękne od brzydkiego bydź odróżnionem; ak też dobrze lub źle, pięknie lub brzydko rzecz zrobiona, musi mieć swe właściwe nazwanie. Powstawać przeto na akową zasadę, ludzkim upoważnioną rozumem, i naśmiewać się z godnem politowania szyderstwem z tego: co nie ciemnota i pedantyzm, ale czysty smak i wytrawiony rozsądek przyięły sobie za prawo; iest to chcieć naśladować naszych kuglarzów targowych, którzy gdy widzą: że rossynanty ich, które powyprowadzali na sprzedarz, daremnie przez całe wtorki (*) czytać muszą po podcieniach gazety, bez doczekania się kupca: biorą się na ubogie frantostwo, i zaczynaią wyszydzać udatne, piękne wierzchowce, aby od nich odstręczyć miłośników, i do swéy zbieraniny przeciągnąć.

Lecz niechay nikt porywczo mnie nie sądzi, że przez takowe porównanie, chcę nawzaiem wyszydzać to, co dziś tak wiele poczciwych głów pozawracało; — co począwszy od żaków szkolnych aż do kobiet wychodzących iuż z pola, affektowane iest za cud piękności świata, nic dotąd niemaiącey równego; co żądza małpowania, nazywa dziś jedynie tylko poezyą, a resztę prostem wierszowaniem, to iest *romantyczność!*.... — Bynaymniey. — Dalsza osnowa téy krótkiéy moiéy odezwy, przekona czytelników: że z targowiska końskiego, zaleciawszy od razu do przysionka świątyni muz, nic innego nie miałem na widoku, iak prawdę; jak odezwać się w obronie tak bezbożnie wzgardzonego rozumu i za-

(*) Targi końskie na Kleparzu odbywaią się co wtorek. P. B.

trzymania by też na chwilę, rozhuzdanego szału w uporczywym ga lopie!

Od stworzenia podobno świata, zawsze tak było i będzie, że nowość zachwyca i porywa umysły. — Niemam nic przeciwko temu. — Dla czegoż bowiem umysł ludzki mielibyśmy gnębić iednostaynością? — Dla czegoż *romantyczność* niema stanowić nowego i pięknego rodzaiu poezyi? — Nie dowiodł że nam Mickiewicz, że w nim równie można bydź wielkim i i wzorowym, iak w każdym innym? Jak poezya dydaktyczna, tak może bydź poezyą, poezya romantyczna; — i nierozumiem, aby inaczey uważać można ostatnią, iak tylko za nowy oddział, nową część, lub nowy rodzay poezyi; a przeto i wszystkie kłótnie, spory i zwady literackie o romantyczność i klassyczność: za naturalne nieporozumienie się nieuków i zagorzalców z oświeconemi. — Bo pytam się co może mieć *klassyczność* przeciwnego romantyczności? — Wszakże iuż powiedziałem bardzo iasno, co iest pierwsza, a za co uważać należy drugą? — *Klassyczność* we wszystkich pięknych sztukach musi bydź koniecznie panuiącą, — bo inaczey sztuki upadną. Bo jak konia pięknego, udatnego czyli doskonale z budowanego, nazwaliśmy *klassycznym*, tak i poémat romantyczny, jeżeli będzie w sobie zawierał rzecz pięknie założoną i osnowaną, — wielkość obrazów i pomysłów, słowem jeżeli będzie doskonały, i po mistrzowce odla ny, nazwiemy niezawodnie *klassycznym.* Z tąd większa część poezyi romantycznych Adama Mickiewicza musi koniecznie stanąć na tem, że pozyska imie *klassycznéy.*

Dla czegóż, ieszcze raz się więc pytam, te gotyckie, wandalskie zatargi, to wyśmiewanie *klassyczności?* a iakieś górne, śmiesznéy *affektacyi* pełne występowanie z wyrazem *romantyczność?* — Oto podobno z téy jedynie przyczyny, iż nieoświeceni członkowie téy nowéy rzeczypospolitéy, chcą zamknąć przystęp rozumowi do swéy krainy i oglosić go za *kontraband*, dla tego że wytyka błędy, niedołężności, żakostwa i małpowania. Bo ktoż naysrożey powstaie na *klas-*

syczność, jeźli nie ci, co zapaliwszy się talentem Mickiewicza, affektuiąc wzgardę wszelkich prawideł, z miernością swoią wady iego tylko złączyli?.. Niemówię tu wszakże nic :o miłośnictwie czyli tak zwaném *amatorstwie poezyi*, które ieszcze nigdy niebyło zdolne wytłómaczyć się z tego, co przez *klassyczność* a *romantyczność* rozumie? — Ta biedna kasta ograniczonych wielbicielów nowości, umie tylko wzdychać i rozczulać się nad Mickiewicza poezyą, lecz skreślić go nie iest w stanie. Do tey kasty, śmiele policzyć należy za honorowego przynaymniey członka, autora niedawnego artykułu z podpisem B. w *Dzienniku Powszechnym Kraiowym* Nrze 321 z r. b. pod napisem: *Ważne Doniesienie*, które tu dosłownie wypisujemy:

»Coraz smutnieysze, przerażaiące odbieramy wiadomości, »któreby zatruć powinny spokoyność i naynieustraszeńszych »obrońców klassyczności, czyli, iak ią od dziś nazwiemy, »*prawidłowey poezyi!* Romantyczna burza, nie tylko u nas »zniszczyła poezyą prawidłową, niegdyś tak spokoynie pa»nuiącą, z taką chwałą i korzyścią dla literatury: al e iesz»cze i po obcych kraiach szerzy swoie spustoszenia, wywra»ca smak, zdrowy rozsądek, a co nayboleśnieysza i prawi»dłową poezyą. Do tego przyszła zuchwałość tak nazwa»ney romantycznéy, czyli iak pięknie mniema *Gazeta Pols„ka*, diabelskiey szkoły, że śmie odrzucić prawo: »*kto prze»tłumaczy francuzką traiedyą, choćby nic więcéy nie napisał, »i nic umiał iest uczonym; może bydź członkiem uczonych to»warzystw:*» śmie mniemać, że francuzkie traiedye są tylko »dla historyi powszechnéy literatury, ale niepowinny bydź »ideałem sztuki, wzorem, warunkiem dzisieyszego nauko»wego dążenia.

»Podług tych więc naysmutnieyszych, przerażaiących wia»domości, przetłumaczono poezye *Mickiewicza* we Francyi, »w Niemczech, w Czechach, przetłumaczano w Państwie »Rossyyskiem i nieraz, wydano w Polszcze kilka razy, a »co naydziwnieysza, przetłumaczono iuż i we Włoszech, »na téy ziemi klassyczności. *Jak uważam, obłąkanie za ro-*

»*mantycznością iest powszechne.* I nasza prawidłowa poezya »tak iak Astrea z ziemi, musi schronić się do nieba. Na»daremnie autor dwóch epitrów nakłaniał do zgody, wyś»miał romantyczność, nadaremnie Pan G. M. i A. B. C. do»wodzi, że romantyczność kocha czary i upiory; że *Schil»ler* iest złym pisarzem; że ludzie powinni tylko nieco le»piey iak małpy naśladować; nadaremnie utrzymnie, że po»ezya prawidłowa zdrowego rozsądku, iest wykończeniem »smaku, ideałem poezyi. Tym tak widocznym prawdom, »ozdobionym urokiem epitrowey poezyi, i głębokiemi rozu»mowaniami Pana G. M. nikt a nikt niechce wierzyć. Wszys»cy są heretykami literatury, burzycielami smaku.

»*Pisałem — ia, wierny przyiaciel prawidłowéy poezyi, »tłumacz francuzkiey* traiedyi, *a za to członek towarzystwa. »Jednak nie wymieniam mego imienia*, *gdyż romantycy*, *iak »twierdzi Pan G. M.*, *maiąc związki z piekielnemi duchami »mogliby mnie prześladować i oczarować.*»

W piśmie tém dwie napotykamy wiadomości: pierwszą roczników akademii ciemnogrodzkiey, drugą imienia dziecinnego adoratostwa godną. Przez pierwszą bowiem autor na wzór niedokończonego studenta, szydząc z towarzystwa uczonych, obwieszcza iakieś prawidło, w żadnych dotąd statutach nieumieszczone: »*że kto przetłumaczy traiedyą francuską choćby nie więcey napisał*, *i nieumiał*, *iest uczonym*, *może bydź członkiem towarzystwa uczonych*; w drugiey którą z wielkim tryumfem głosi: »*że nie tylko we Francyi*, *Niemczech*, *Czechach i Rossyi*, *ale co nadzwyczaynieysza* (*mówi*) *już i we Włoszech na téy ziemi klassyczności*, *przetłomaczono poezye Mićkiewicza!*» potem z uniesieniem starczonego renegata dodaie: »Pisałem, ia wierny przyiaciel prawdziwey poezyi, tłumacz francuskiey tragedyi, i za to członek towarzystwa!... Ostatnie wyznanie autora zasługuie tu na wdzięczność i pochwałę; tu nam się bowiem wyraźnie dorozumiewać pozwala, *że niemasz zasady bez wyiątku*, a przeto że mógł autor istotnie (*bardzo miernie*) wytłomaczyć tragedyą francuską, i zostać za to członkiem towarzy-

stwa uczonych; bo właśnie z pisma iego reszta się sama przez się bardzo łatwo przypuścić daie, że iest prawdą.

Ale tego niepoważemy się uznać za innego rodzaiu osobliwość: *iż poezye Mickiewicza iuż dziś i we Włoszech tłomaczą*, iak tylko za taką, za iaką uważać się dozwala, to iest: *że dotąd Niemcy, Francuzi, i Włochy mało byli obeznani z naszą literaturą, a nawet iak się z wielu wiarogodnych świadectw okazuie, rozumieli po większéy części, że żadnéy nieposiadamy.* — Jakkolwiek bądź, przecież i to wyznać się godzi, że Mickiewicz, nie iest pierwszym, którego poezye w obcych ięzykach czytać można; od wieluż to bowiem lat *Zofiowka* naszego Trembeckiego na ięzyk francuski iest przełożoną? i gdyby byli Niemcy, Francuzi i Włochy wcześniey poznali Krasickiego i tylu innych poetów, niebyliżby dotychczas posiadali w swoim ięzyku ich poezyi? — Mickiewicz siedział tyle lat w Rossyi, tam naywięcey podobno pisał; — zwiedza teraz Niemcy, Francyą i Włochy, z tytułem polskiego wieszcza; cóż więc tak szczególnego, że go tłomaczą? — Osobliwość ta, może stąd bydź raczey uderzaiącą, że ięzyk polski nigdzie nieużywany w tych narodach, tak prędko się dziś rozkrzewia przez poezye Mickiewicza. — Lecz i tu ieszcze skromne i nieubliżaiące dla poety, wartałoby uczynić Panu B. zapytanie: Czy to rodowici Francuzi, Niemcy i Włochy, lub też Polacy tam osiedli, ięzyki te posiadaiący gruntownie, są tłomaczami tych poezyj? — Wreszcie na zmnieyszenie podziwu Pana B. *że na klassycznéy Włoch ziemi romantyk polski znayduie iuż tłumaczów*; czyliż nam niedonoszą téy chwili pisma publiczne, że sławny Goethe ma także chęć przełożyć na ięzyk niemiecki naszą *Barbarę i Ludgardę*, chociaż zowią go romantykiem?

Lecz niechcę się iuż daléy zapędzać w spory, z członkiem towarzystwa uczonych, z uczonym, który widocznie się przyznaie, że nic więcey niezrobił, iak tylko wytłomaczył tragedyą francuską, i nic więcey nieumie; tą uwagą tylko zakończą pismo moie: że głuszące okrzyki *amatorstwa*, niepotrafią nigdy ubliżyć powtórzeniu tey prawdy, niczem niezachwianey: *Ze w każdym rodzaiu sztuki, ażeby bydź uwieńczonym, należy bydź klassycznym, i ktokolwiek pogardza tą zasadą, staie się Don Kiszotem XIX wieku i rossyrontem w rzeczypospolitéy sztuk pięknych.* *X.Y.Z.*